

Bohdan Arct - pilot, który przeleciał nad Skierniewicami

data aktualizacji: 2025.10.30 autor: Redakcja



Piloci Polskiego Zespołu Myśliwskiego – Bohdan Arct pośrodku w górnym rzędzie. (fot. Autor nieznany - Archiwum Ministerstwa Obrony Wielkiej Brytanii, Domena publiczna)

Zaczął się od pytania: „Czy wie pan, że w Skierniewicach zestrzelono Bohdana Arcta?” - wspomina autor tekstu, Radosław Stefanek. Tak rozpoczęła się jego reporterska podróż w przeszłość, która doprowadziła do odkrycia prawdy o dwóch zestrzelonych samolotach i dramatycznych wydarzeniach z września 1939 roku.

Tragiczne skutki wojny odczuli mieszkańcy Skierniewic już w jej pierwszych dniach. Choć miasto nie znalazło się w bezpośredniej strefie działań zbrojnych – jak na przykład Sochaczew – konflikt i tak okazał się dla skierniewiczian dramatyczny.

Skierniewice były ważnym węzłem komunikacyjnym i miastem garnizonowym, odgrywającym istotną rolę w mobilizacji Wojska Polskiego. Stacjonujące tu pułki, po wcieleniu rezerwistów, już w lipcu 1939 roku zostały przeniesione do Wielkopolski, gdzie zajęły pozycje przewidziane w planie obronnym kraju.

Do miasta nadal jednak napływali rezerwiści, którzy z różnych powodów nie stawili się wcześniej. 31 sierpnia prezydent Ignacy Mościcki ogłosił mobilizację powszechną. Zgodnie z planem obronnym, skierniewicki 18. pułk piechoty utworzył Ośrodek Zapasowy Nadwyżek, który zbierał i ekwipował napływających żołnierzy. To z nich powstał m.in. I batalion 145. Rezerwowego Pułku Piechoty.

Chaos i dramatyczny przebieg pierwszych dni wojny sprawiły, że zachowało się niewiele dokumentów z tego okresu. Dzięki relacji **Mirosława Klemby**, zawartej w książce „*Czas próby*”, wiemy, że to właśnie ci żołnierze wzięli udział w obronie przeciwlotniczej miasta – prawdopodobnie w ramach 47. Kompanii Karabinów Przeciwlotniczych, planowo zmobilizowanej w Skierniewicach z przeznaczeniem do obrony Koluszek.

Pierwsze naloty

Skierniewice były celem niemieckich nalotów już od początku wojny. Pierwszy z nich miał nastąpić 1 września, jednak z powodu pochmurnej pogody i błędnych danych niemieckiego wywiadu – nie doszedł do skutku.

Zachowane dokumenty Luftwaffe świadczą, że niemieckie dowództwo błędnie sądziło, iż w okolicach miasta znajduje się lotnisko polowe. Dopiero późniejsze raporty wskazują, że właściwy cel – faktyczne lotnisko – zlokalizowano około 40 km od Łodzi.

W kolejnych dniach ataki niemieckie koncentrowały się na szlakach komunikacyjnych. Skierniewice, ze swym rozbudowanym węzłem kolejowym, były naturalnym celem. W ramach obrony miasta przygotowano kilka stanowisk karabinów maszynowych – na koszarowej wieży ciśnień, na strzelnicy garnizonowej (okolice dzisiejszej ul. Strzeleckiej), na prywatnej posesji przy ul. Poniatowskiego oraz na kolejowej wieży ciśnień, która w tym celu została przebudowana i utraciła swój charakterystyczny, spiczasty dach.

Tropem strąconego samolotu

Początkowo natrafiałem tylko na jedną relację – o lekkim samolocie ostrzelanym nad miastem, który miał awaryjnie lądować w pobliżu huty szkła przy ul. Kościuszki. Dążąc dalej, docierałem do opowieści o innym samolocie, który miał spaść w okolicach wsi Pamiętna. Mimo licznych prób nie udało mi się znaleźć szczegółowych informacji.

Przełom nastąpił podczas rozmowy telefonicznej z **Bogdanem Łunkiewiczem**. Pytałem go o rodzinną historię związaną ze zburzeniem przez niemiecką bombę domu skierniewickiego zawiadowcy Gierymskiego. Na koniec rozmówca zapytał mnie, czy wiem, że w Skierniewicach zestrzelono Bohdana Arcta – znanego pilota i pisarza. Wtedy wszystkie elementy układanki zaczęły do siebie pasować.

Bohdan Arct i jego pluton

Bohdan Arct – późniejszy dowódca eskadry B w Dywizjonie 303 – z wykształcenia był grafikiem, absolwentem Akademii Sztuk Pięknych. W 1934 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Lotnictwa, a po mobilizacji w 1939 roku objął dowództwo 10. Plutonu Łącznikowego, przydzielonego do dowództwa Armii „Łódź”.

Pluton został przebazowany na lotnisko w Lublinku i wyposażony w trzy samoloty szkolne RWD-8. Oprócz Arcta służyli tam jeszcze porucznik Henryk Dukalski i podporucznik Alfons Knapik. Ich zadaniem było przewożenie meldunków i rozkazów, między innymi do Warszawy. Od 3 września na planowanej trasie przelotu znalazły się także Skierniewice.

W naszym garnizonie utworzono tzw. rzut naziemny – wyznaczone miejsce, oznaczone płachtą, na którą pilot lecąc nisko, mógł zrzucić paczkę z meldunkiem.

Pierwsze zestrzelenie

Pierwszy przelot nad Skierniewicami zakończył się pechowo. Sam **Arct opisuje to w książce „Alarm w St. Omer”**:

Wystartowaliśmy o godzinie 5 i lecąc nad samą ziemią dla uniknięcia maszyn niemieckich, dobrnęliśmy do Warszawy na Okęcie. Lotnisko zbombardowane, pełno lejów na polu wzlotów, obsługa je zasypuje. Nie miałem nawet czasu zatelefonować do domu (...). Pod Skierniewicami znów nas ostrzelano (...). Tym razem mniej dla nas szczęśliwie, bo zestrzelono kaprala Dukalskiego, a lecącego z nim mechanika raniono w nogę (...)."

To właśnie ta relacja pokrywa się z opowieściami o samolocie, który wylądował w okolicach huty szkła. Prawdopodobnie załoga jeszcze tego samego dnia wróciła do Łodzi. Dukalski, mimo ran, przedostał się do Rumunii, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpił do RAF-u.

Kolejne zdarzenie

Kolejny pechowy lot miał miejsce 6 września. Arct nie precyzuje, gdzie został ostrzelany, ale opis sugeruje, że mogło to być w rejonie Pamiętnej. Warto dodać, że żołnierze obrony przeciwlotniczej opuścili miasto dzień wcześniej – 5 września.

Zdarzenie to **Arct opisał w „Pamiętniku pilota”**:

Zdecydowałem się na lot do Warszawy, by zameldować niemożność wykonania rozkazu. Wystartowaliśmy z Knapikiem (...). Nauczony doświadczeniem omijałem miasta i osiedla, jednak mimo to nie uniknąłem zestrzelenia. Dostałem od naszych żołnierzy – nieszczęśliwie w przewody paliwa (...). Wylądowałem na polnej drodze łamiąc skrzydła i ogon (...). Dojechaliśmy do Skierniewic tylko po to, by dowiedzieć się, że łączności z Warszawą nie ma (...). Nadlecieli Niemcy i obłożyli nas bombami całkiem solidnie – całe Skierniewice stanęły w płomieniach w ciągu kilku minut (...)."

Los trzeciego pilota plutonu, Alfonsa Knapika, nie jest do końca znany. W literaturze przypuszcza się, że zginął zestrzelony w okolicach Warszawy wieczorem 6 września.

Bohdan Arct (1914-1973) – pilot myśliwski Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, uczestnik Bitwy o Anglię, dowódca eskadry B w słynnym Dywizjonie 303, kawaler Virtuti Militari. W 1939 roku podczas lotu łącznikowego nad Skierniewicami został omyłkowo zestrzelony przez polską obronę przeciwlotniczą. Po wojnie pisał książki o lotnikach i wojnie, m.in. „Alarm w St. Omer” i „W pogoni za Luftwaffe”.

Walka bez szans

Skierniewicka obrona przeciwlotnicza była uzbrojona jedynie w karabiny maszynowe. Po nalocie z 3 września wysłano do miasta dwa działka przeciwlotnicze kalibru 40 mm, jednak nie ma dowodów, że zdążyły dotrzeć.

Karabiny maszynowe były skuteczne jedynie wobec samolotów atakujących z małej wysokości. W przypadku nalotów bombowych z dużego pułapu – ich możliwości były znikome.

Mimo to, jak wynika z relacji Mirosława Klemby, żołnierze walczyli z poświęceniem. Dwóch z nich

miało zginąć, a trzech zostać rannych. Ich nazwiska pozostają nieznane – ale może kiedyś uda się je odnaleźć.

*Tekst pierwotnie opublikowany na łamach papierowego wydania tygodnika „Głos Skierniewic i Okolic”, 27.10.2019 r. **Autor: Radosław Stefanek, regionalista, pracownik Muzeum Historycznego Skierniewic.** Oryginalny tytuł: „**Jak to z zestrzeleniem samolotu było**”*

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/45203-bohdan-arct-pilot-ktory-przelecial-nad-skierniewicami>